

9 czerwca 2013. X niedziela zwykła. Komentarz ojca Jacka Salija

(1 Krl 17,17-24) Po tych wydarzeniach zachorował syn tej kobiety, będącej głową rodziny. Niebawem jego choroba tak bardzo się wzmogła, że przestał oddychać. Wówczas powiedziała ona Eliaszowi: Czego ty, mężu Boży, chcesz ode mnie? Czy po to przyszedłeś do mnie, aby mi przypomnieć moją winę i przyprawić o śmierć mego syna? Na to Eliasz jej odpowiedział: Daj mi twego syna! Następnie, wzięwszy go z jej łona, zaniósł go do górnej izby, gdzie sam mieszkał, i położył go na swoim łóżku. Potem wzywając Pana, rzekł: O Panie, Boże mój! Czy nawet na wdowę, u której zamieszkałem, sprowadzasz nieszczęście, dopuszczając śmierć jej syna? Później trzykrotnie rozciągnął się nad dzieckiem i znów wzywając Pana rzekł: O Panie, Boże mój! Błagam cię, niech dusza tego dziecka wróci do niego! Pan zaś wysłuchał wołania Eliasza, gdyż dusza dziecka powróciła do niego, a ono ożyło. Wówczas Eliasz wziął dziecko i zniósł z górnej izby tego domu, i zaraz oddał je matce. Następnie Eliasz rzekł: Patrz, syn twój żyje! A wtedy ta kobieta powiedziała do Eliasza: Teraz już wiem, że naprawdę jesteś mężem Bożym i słowo Pańskie w twoich ustach jest prawdą.

(1 Krl 17,17-24)

Po tych wydarzeniach zachorował syn tej kobiety, będącej głową rodziny. Niebawem jego choroba tak bardzo się wzmogła, że przestał oddychać. Wówczas powiedziała ona Eliaszowi: Czego ty, mężu Boży, chcesz ode mnie? Czy po to przyszedłeś do mnie, aby mi przypomnieć moją winę i przyprawić o śmierć mego syna? Na to Eliasz jej

odpowiedział: Daj mi twego syna! Następnie, wzięwszy go z jej łona, zaniósł go do górnej izby, gdzie sam mieszkał, i położył go na swoim łóżku. Potem wzywając Pana, rzekł: O Panie, Boże mój! Czy nawet na wdowę, u której zamieszkałem, sprowadzasz nieszczęście, dopuszczając śmierć jej syna? Później trzykrotnie rozciągnął się nad dzieckiem i znów wzywając Pana rzekł: O Panie, Boże mój! Błagam cię, niech dusza tego dziecka wróci do niego, a ono ożyje. Wówczas Eliasz wziął dziecko i zniósł z górnej izby tego domu, i zaraz oddał je matce. Następnie Eliasz rzekł: Patrz, syn twój żyje! A wtedy ta kobieta powiedziała do Eliasza: Teraz już wiem, że naprawdę jesteś mężem Bożym i słowo Pańskie w twoich ustach jest prawdą.

(Ps 30,2-6b.11-12a.13b)

REFREN: Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś
i nie pozwoliłeś moim wrogom naśmiewać się ze mnie.
Panie, Boże mój, do Ciebie wołałem, a Tyś mnie uzdrowił,
Panie, mój Boże, z krainy umarłych wywołałeś moją duszę
i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu.

Śpiewajcie psalm wszyscy miłujący Pana
i pamiętajcie o Jego świętości!
Gniew Jego bowiem trwa tylko przez chwilę,
a Jego łaska przez całe życie.

Wysłuchaj mnie, Panie, zmiłuj się nade mną,
Panie, bądź moją pomocą.
Zamieniłeś w taniec mój żałobny lament.
Boże mój i Panie, będę Cię sławił na wieki.

(Ga 1,11-19)

Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelią nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus. Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższałem wielu moich rówieśników z mego narodu, jak byłem szczególnie wielkim zapaleńcem w zachowywaniu tradycji moich przodków. Gdy jednak spодobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom, natychmiast, nie radząc się ciała i krwi ani nie udając się do Jerozolimy, do tych, którzy apostołami stali się pierwej niż ja, skierowałem się do Arabii, a później znowu wróciłem do Damaszku. Następnie, trzy lata później, udałem się do Jerozolimy dla zapoznania się z Kefasem, zatrzymując się u niego /tylko/ piętnaście dni. Spośród zaś innych, którzy należą do grona Apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego. Wielki prorok powstał między nami i Bóg nawiedził lud swój.

(Łk 7,11-17)

Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego - jedyne go syna matki, a ta była wdową.

Towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan uzalił się nad nią i rzekł do niej: Nie płacz! Potem przystąpił, dotknął się mar - a ci, którzy je nieśli, stanęli - i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię wstań! Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce. A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: Wielki prorok powstał wśród nas, i Bóg łaskawie nawiedził lud swój. I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie.

Komentarz

Matka płacząca nad zmarłym synem jest obrazem Kościoła, który jak matka płacze nad każdym swoim dzieckiem, kiedy ono się zagubi w niewierze i daleko od Bożych przykazań. Jeśli we wspólnocie wiernych nie ma bólu z powodu tego, że ktoś z jej członków stracił wiarę albo popadł w grzechy, świadczy to, że cała wspólnota uległa jakiejś śmiertelnej chorobie. Kościół ma to w swojej naturze, że płacze, kiedy z jego dziećmi dzieje się coś złego.

Nigdy jeszcze nie widziano, żeby nieboszczyk płakał na własnym pogrzebie. Ale to właśnie dlatego niektóre stany duchowe nazywamy śmiercią duszy. Człowiek potrafi się do tego stopnia duchowo zagubić, że już nie zdaje sobie sprawy ze swojego nieszczęścia. Tylko matka Kościół i jej żyjące dzieci płaczą nad jego śmiercią. I dlatego było nieszczęściem nad nieszczęściami, gdyby Kościół nie płakał z powodu duchowej śmierci swoich dzieci.

Tym płaczący Kościół różni się od wdowy z Nain, że zna moc Chrystusa Pana i błaga Go o to, żeby wskrzesił mu zmarłe dziecko. Wdowa z Nain nie spodziewała się tak wielkiego szczęścia. Matka Kościół wie, że Chrystus Pan ma moc wskrzeszać umarłych. To pobudza Kościół do nadziei na odzyskanie najbardziej nawet zagubionych grzeszników.

Wnikliwe pytanie w związku z dzisiejszą Ewangelią postawił św. Augustyn: Kościół ma miliony dzieci, zaś o wdowie z Nain wyraźnie napisano, że zmarły był jej jedynakiem. Czy wobec

tego słusznie dopatrujemy się w tej wdowie obrazu Kościoła? Jak najśluszniej - odpowiada na to pytanie św. Augustyn - bo chociaż Kościół ma miliony dzieci, to każde dziecko jest dla Kościoła kimś jedynym. Nad śmiercią każdego dziecka Kościół płacze, jakby to było dziecko jedyne - i całą duszą pragnie jego wskrzeszenia.

o. Jacek Salij